Nr. 43. Lwów, dnia 22. października 1909. Rok III.

# JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

## Od administracyi.

**Prosimy o przedpłatę na IV. kwartał oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.**

TREŚĆ:



## Korzyści żydowskich kuryi wyborczych?*)

Z okazyi reformy wyborczej do sejmu bukowińskiego przywódcy, a raczej przywódca żydów bukowińskich wystąpił z postulatem stworzenia kuryi wyborczych żydowskich, czyli, jak syoniści mówią, „żydowsko-narodowych“. Ponieważ zaś przywódca bukowińskich, a raczej czerniowieckich żydów jest zarazem przewodniczącym parlamentarnej, składającej się z czterech głów (jego samego wliczywszy) partyi syonistów, postulat ten identyfikuje się z postulatem jego parlamentarnych towarzyszy partyjnych, a w dalszem tego słowa znaczeniu z postulatem wszystkich jego zwolenników partyjnych — syonistów urbi et orbe.

W rzeczywistości syoniści galicyjscy z okazyi zawarunkowanego w r. 1906 przez nową reformę wyborczą podziału okręgów wyborczych, życzyli sobie natychmiastowego stworzenia własnych kuryi wyborczych, przyczem okrzyczeli zdrajcą sprawy żydowskiej każdego, kto był przeciwnego, albo zgoła innego niż oni zapatrywania. Rzecz naturalna, iż największym zdrajcą, wedle ich pojęcia, był jako przeciwnik żydowskich kuryi wyborczych dr. Emil Byk, ten sam dr. Byk, którego główną dążnością było polepszenie doli żydów i podniesienie ich poziomu kulturalnego, ten sam, któremu żydzi w Galicyi mają do zawdzięczenia wydatne zdobycze na polu etycznem, politycznem i gospodarczem.

Nawiasem to powiedziawszy, wróćmy do kwestyi, wywołanej dyskusyą nad reformą wyborczą do sejmu na Bukowinie, czy stworzenie żydowskich kuryi wyborczych jest korzystnem dla żydów.

Celem kuryi żydowskiej ma być:

1. Zapewnienie mandatu w obrębie kuryi wyborczej wyłącznie żydowi, czyli jak to zwolennicy tej idei podkreślają „jedynie żydowi“ („Nurjude“).

2. Wybrany w ten sposób „jedynie żydowski“ zastępca musiałby się starać ustawicznie o niezliczone „zdobycze“ dla żydów, tem samem o polepszenie ich losu, rozszerzenie coraz bardziej ich praw politycznych, aż staną się „samodzielną narodowością“, państwem w państwie.

Ad 1. Co się tyczy stworzenia wyłącznie żydowskich kuryi wyborczych, to mogłoby się to naturalnie stać tylko w takich okręgach wyborczych, w których wyborcy żydowscy znajdują się w większości. W takim żydowskim okręgu wyborczym musiałby, tak należałoby wierzyć, kandydat żydowski być pewnym swego mandatu! Ale jakże inaczej, aniżeli sobie to syoniści wyobrażają, przedstawia się rzecz podczas wyborów. Dostatecznie to wykazały w Galicyi ostatnie wybory do parlamentu. W okręgu wyborczym Stryj-Kalusz, gdzie wyborcy żydowscy są w większości, postawiono kandydata żydowskiego za zgodą polskiej Rady Narodowej, mimoto wyszedł z urny wyborczej na własną rękę kandydujący socyalny-demokrata, gdyż decydującymi tu były głosy żydowskich socyaldemokratów, oddane na towarzysza partyjnego. W Brodach, gdzie żydzi są samowładni, zwyciężył syonista po ciężkiej walce. Tenże ma swój wybór zawdzięczyć nie tyle syonistom względnie żydom, ile Rusinom, którzy wówczas zawziętą staczali walkę z Polakami. Z tych dwóch wypadków można spostrzedz, że nawet w czysto żydowskich okręgach wyborczych nie są żydzi pewni mandatu, jeśli nie głosują zwartą masą. lecz jako zwolennicy przeróżnych kierunków partyjnych. J e ś l i ż y d z i — wedle życzeń i dążeń syonistów — p ó j d ą d r o g ą o d d z i e l n ą, t o d o c z e k a j ą s i ę r o z c z a r o w a ń nie tylko na polu politycznem, ale pod względem ekonomicznym, jak również na tak ważnem polu oświaty i w wielu innych, gdyż zabraknie im potrzebnej podpory miarodajnego czynnika kulturalnego w danym kraju. Wyodrębnienie polityczne żydów oddziała wstecznie na ich rozwój kulturalny. Najlepszą mistrzynią jest historya. Wykazuje ona, że żydzi w Polsce, jak długo tam posiadali rozległą autonomię — mieli zarząd autonomiczny, nawet własną jurysdykcyę i t. p. — pozostawali w rozwoju kulturalnym daleko w tyle za żydami w zachodnich krajach. Dopiero gdy poddano ich ustawom państwa, które zaczęło się o nich troszczyć, poczęła i do żydów polskich wnikać kultura. Z tego, jak i z innych punktów widzenia uważamy za słuszne rozstrzygnięcie ministeryum: „że żydzi na Bukowinie powinni się przyłączyć do Niemców w interesie żydów“.

W jeszcze większej mierze stosuje się to do żydów galicyjskich, którym historya, obowiązek wdzięczności, interes polityczny, jak niemniej ekonomiczny i kulturalny wskazują, iż nie powinniśmy i nie możemy iść inną drogą, jak silnie złączyć się z żywiołem kulturalnym kraju — z polskim w Galicyi.

Przejdźmy teraz do punktu 2. Jakie zdobycze mógłby uzyskać taki wybrany jako „jedynie żydowski“ poseł, bez poparcia ze strony wpływowej partyi parlamentarnej? Odpowiedź na to dają nam czterej syońscy posłowie parlamentarni, których rezultaty względnie zdobycze dla żydów podczas trzech lat są równe zeru. Stan rzemieślniczy w Galicyi ma to do zawdzięczenia tylko dr. Emilowi Bykowi, iż może odpoczynkiem sobotnim zastąpić odpoczynek niedzielny, a tę koncesyę uratowanych 50 dni roboczych w roku można było osiągnąć tylko za poparciem Koła polskiego. Bez rezultatów też nie pozostała spowodowana przez dr. Emila Byka pamiętna interpelacya w kwestyi bajek o mordzie rytualnym i co za tem idzie obalenie tego wstrętnego ruchu – dodatnie rezultaty, które osiągnąć mógł tylko z pomocą potężnej, wpływowej partyi.

*) Pod tym tytułem zamieścił w *Oesterreichische Wochenschrift* dr. Oswald B y k artykuł, który w całości podajemy.

O ile silniejszem i bardziej wpływowem byłoby wystąpienie żydowskich posłów w Kole polskiem, gdyby wszyscy, w Galicyi wybrani żydzi, przyłączyli się w świadomomości interesów żydowskich do tego wielkiego Koła.

Dążenia separatystyczne żydów wychodzą na dobre tylko jednostkom, utrzymującym się na powierzchni, ale nigdy żydowstwu. Dowodzi tego teraźniejszość, a i przyszłość nas o tem przekona.

*Dr. Oswald Byk.*

## Nieco z niwy gimnazyalnej nauki religii mojżeszowej.

(Dokończenie).

Jeżeli ten anachronizm już się utrzymuje i nadal wegetuje, jeżeli się wciąż jeszcze w przeważnej liczbie szkół średnich separatyzm „z góry" popiera przez niepotrzebne wyjątkowe traktowanie religii mojżeszowej, jakoteż przez odrębniające, pomijające stanowisko jej przedstawicieli — ponieważ i o ile udzielający nauki tego przedmiotu katecheci żydowscy we większości swojej do jakiejś kategoryi urzędniczej ze względów rzeczowych rzekomo wejść nie mogą. Dlaczego nie starają się władze im tę pigułkę osłodzić? Dlaczego toleruje Rada szkolna krajowa, że się katechety żydowskiego na konferencyę nie dopuszcza? Nigdzie nie ma bowiem zakazu brania udziału w konferencyi klasowej dla niezaprzysiężonych nauczycieli pomocniczych. W szczerość zaś wymówki, jakoby tylko chodziło o rękojmię dla zachowania tajemnicy obrad na konferencyi, zagwarantowaną rzekomo przysięgą służbową, składaną przez suplentów — która mimochodem mówiąc o zachowaniu tajemnicy specyalnie wcale nie wspomina — chyba nikt nie wierzy. Zresztą tę samą przysługę oddałoby przyrzeczenie, złożone do rąk np. kierownika zakładu.

Zjawisko to tembardziej uderza uważnego widza, o ile że w innych wypadkach „grona" na honor i na miłość własną, jak niemniej na powagę wszystkich swoich członków zazdrośnie i bezwzględnie zważają. Tylko tam, gdzie chodzi o katechetę żydowskiego, staje się nagle to sumienie urzędnicze nadzwyczaj czułem. Z rozczulającą trwożliwością i pedanteryą stają powołani i niepowołani adwokaci paragrafu na straży zagrożonego porządku i „prawa". Wprawdzie porozumienie wzajemne na tem cierpi, nieraz dzieją się z tego powodu rozmaite niedogodności — jak bowiem wiadomo na konferencyi nie raz zmienia się jeszcze notę — nic to nie szkodzi; *fiat justitia.* Zazdrość ta, z jaką najmłodszy suplent broni przystępu na konferencyę klasową osiwiałemu nieraz nauczycielowi religii, w obecnych warunkach zadziwia i zraża.

Wszystkie te jednak wymówki i nieszczere wybiegi tracą natychmiast grunt i racyę, gdy chodzi o ludzi z fachowem teologicznem i uniwersyteckiem wykształceniem. Istnieje wprawdzie specyalne rozporządzenie ministeryalne z r. 1874, nadające nauczycielom religii mojżeszowej prawo, ale i nakładające na nich obowiązek wzięcia udziału w konferencyach, o ile posiadają studya uniwersyteckie, — są mimo to zakłady, które tego rozporządzenia nie znają, nie wyznawają, do niego się nie stosują. Wszak Rada szkolna krajowa w swoim okólniku mówi tylko o egzaminie dojrzałości. Jeśliby takie przestrzeganie owego rozporządzenia ministeryalnego odpowiadało intencyom naszej najwyższej władzy szkolnej, gdyby ono — zresztą ogólnie dla całego państwa austryackiego wydane — i Galicyę obowiązywało, konkludują owe umysły sumienne i ostrożne, to dlaczego wspomina okólnik tylko o maturze. Nie zastanawia ich ta niekonsekwencya, że taki nauczyciel religii mojżeszowej (o akademickiem wykształceniu) zasiada z urzędu w komisyi egzaminu dojrzałości w obecności delegata Rady szkolnej krajowej z pełnym głosem, gdzie się nikt rzekomej zdrady tajemnicy z jego strony nie obawia. Chodzi zresztą bowiem o egzamin państwowy (a takim jest matura), który możnaby dla braku kompletu unieważnić z powodu samowolnego usunięcia, względnie niedopuszczenia któregokolwiek z jego członków. Przy zwyczajnych konferencyach klasowych niema zaś tego strachu, więc Rada szkolna krajowa po dziś dzień milczy uparcie. Dotychczas nie wcieliła do zbioru okólników owego rozporządzenia ministeryalnego. Obecnie zależy stosowanie lub pomijanie owego rozporządzenia tylko od dobrej woli i taktu przełożonego zakładu.

Nic nie czyni, iż ministerstwo rozporządziło, że przecież nie wypada tak ubliżyć absolwentowi studyów uniwersyteckich lub nawet doktorowi filozofii przez takie publiczne wystawianie go za nawias, takie otwarte odmówienie mu równoważności i równorzędności — niema przymusu, niema okólnika. A poznaliśmy wypadki, gdzie ci sami z takiem samem nabożeństwem okólnika wcale nie wyglądają, co więcej nań się wcale nie oglądają. Nie złożyłeś pan przysięgi, brzmi stereotypowa odpowiedź, mająca niejako to postępowanie umotywować.

Jeżeli Radzie szkolnej krajowej chodzi szczerze o dobro młodzieży żydowskiej i o jej religijne wychowanie, w co bynajmniej nie wątpimy, jeżeli jej zależy na sanacyi obecnych stosunków, względnie na uniemożliwieniu dalszego rozwielmożnienia się i potęgowania tychże, — niechaj się stara ulżyć dotychczasowe brzemię i uprzyjemnić służbę przynajmniej nowozaciężnym od lat dziesięciu siłom nauczycielskim o studyach akademickich. Niechaj nasza władza szkolna pogodzi się z faktem, że w okresie czasu, na który się urządzać i który w rachubę wciągać powinna, masowej emigracyi żydowskiej chyba że nie będzie.

Należy się tedy uczciwie i usilnie starać, tam gdzie należy, o ustanowianie pewnej potrzebnej ilości stałych posad dla religii mojżeszowej, a tam gdzie ich niema i póki ich nie będzie tworzyć masowo, celem zaspokojenia istniejących potrzeb, suplentury. Dotychczasowy sposób „poruczania" nauki i „traktamentu" odstrasza jednych, zniechęca drugich, a pod propagandą uobywatelenia żydów kopie grunt przez separatystyczne traktowa-

MARYA A. BLUMBERG.

## W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

(Ciąg dalszy).

— Ja go wyproszę sobie, wymodlę. On do mnie należy. Ja go swoją krwią, swoją siłą, swojem sercem wychowałam.

— Chaim co tylko może, przysyła teraz dla dzieci.

— Czyż ja nie wiem o tem? I dzieci to rozumieją i kochają go bardzo, ale on może żyć bez nich, i będzie mu dobrze; ja bez Mendla nie mogę. On sam to zrozumie i ustąpi mi dziecko. Żeby tylko to wszystko już się skończyło!... Bez was, matko, źle mi będzie, tęskno.

Marjem nachyliła się do ręki staruszki i ucałowała ją ze czcią głęboką.

— A może wy nie będziecie się mnie wstydzić, i przyjdziecie do mnie? Ja wam służyć będę jak własnej matce, póki życia i sił starczy.

— Mnie Bóg nie opuści i tobie on dopomoże, za twoje serce poczciwe, zobaczysz, — odrzekła staruszka, a usta drżały i łzy piekące ciekły po zmarszczonej, żółtej twarzy.

„Nareszcie wracam do domu — pisał Henryk do przyjaciela — nareszcie!

„Zdziwi cię zapewne ten wykrzyknik, ale przypomnij sobie, że od czterech lat prawie nie widziałem dzieci, ni matki, ni domu, a zrozumiesz co on znaczy, I jeszcze drugie, głębsze powrót ten posiada dla mnie znaczenie. Wracam, a gdy po kilku tygodniach znowu rzucę strony rodzinne, opuści je już człowiek inny. Nie ten przybity, zgnębiony, nieszczęsny Henryk, ale człowiek wolny, swobodny, — szczęśliwy. Sprawy rodzinne załatwią się prędko, zabieram ze sobą co mam najdroższego, i bądźcie mi zdrowi na zawsze!

„Pisałem ci w ostatnim liście, że mam nadzieję otrzymania korzystnej posady; nadzieja ta ziściła się. Za dwa miesiące obejmuję nowe obowiązki, a te, w połączeniu z dotychczasowemi, i tą już wyrobioną, a powiększającą się z dnia na dzień praktyką, wytworzą wcale niezły dobrobyt. Będzie za co kształcić dzieci; chleba mi dla nich, da Bóg, nie zabraknie. Od tylu lat, po raz pierwszy jestem zadowolony i spokojny. Walczyłem ciężko o byt, ale dopiąłem celu. Przez cały ten czas, co tu bawię, obywałem się jak mogłem; żyłem nędznie, bo cały prawie swój zarobek wysyłałem do domu. Chciałem sobie zasłużyć prawo ojcowstwa, i nie przemocą lub niesprawiedliwą siłą synów zabrać do siebie. Teraz nie spuszczę oczu przed żoną, ani przed żadnym sędzią świata: dla nich obywałem się chlebem twardym, nieraz i głodem, dla nich wyrzekłem się wszystkiego, czem życie tutaj tak mile i nęcąco wabi.

„Co więcej, gdy rok temu zdarzyła mi się sposobność odbycia podróży naukowej (odbyłbym ją bez kosztów zupełnie, bo wysyłane z różnych miejscowości korespondencye miały ją dostatecznie opłacić), podróży za pomocą której przyswoiłbym sobie wiele cennych wiadomości i obejrzałbym kawał nieznanego mi dotąd, a bardzo ciekawego świata, odrzuciłem tak świetną dla mnie propozycyę z obawy utracenia mego maleńkiego urzędu, z którego wykpiłbym się, gdybym nie potrzebował myśleć tylko o osobie. Sądzę, że temi ofiarami okupiłem zupełnie prawo powoływania się na ojcowstwo swoje.

„Czy nie wiesz nic o Helenie? Ja nie słyszałem o niej już wieki, i aby nie zrażać jej bardziej jeszcze, umyślnie nie pytam o nią, nie śledzę jej, aż po rozwodzie. Nie domyślisz się zapewne, bo i ja dopiero niedawno dowiedziałem się o tem przypadkiem, że jej zawdzięczam moją posadę, którą w kilka miesięcy po przyjeździe do W. otrzymałem. Ona przez panią Arturową, jej męża i innych znajomych, wystarała się o nią dla mnie. To umacnia we mnie pierwotne przekonanie, że ona kocha mnie jeszcze, o czem już zaczynałem niekiedy powątpiewać. Tak była zawsze zimną, tak nieprzystępną, ilekroć w domu pani Arturowej, pokąd przecież tylko dla niej chodziłem, spotykaliśmy się sam na

nie wyznania żydowskiego, jego przedstawicieli i nauczycieli. Spodziewać się tedy należy, że Rada szkolna krajowa po raz obranej drodze wytrwale i żywo kroczyć będzie, że ogłoszone przed niedawnym czasem nowe nominacye na suplentów dla Lwowa są zapowiedzią nowego „kursu“, wyrazem i dowodem lepszego zrozumienia i życzliwszego traktowania spraw żydowskich.

*Efes.*

## Jesienna sesya parlamentu.

**Wiedeń.**

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

Przeszły wakacye, opróżniony gmach nowem zacznie wrzeć życiem. Z każdym dniem nowe zastępy parlamentarzystów przybywają do Wiednia, by dojść do przekonania, jak bardzo źle z austryackiem ciałem prawodawdawczem.

W obecnej konstelacyi Rada państwa nie okazuje żadnej prawie zdolności do pracy. Ogólny nastrój — to zupełna depressya — obawy czy też pewność ewentualnego rozwiązania izby poselskiej.

Głównie wpływają na podobne horoskopy te okoliczności i fakty życia parlamentarnego, które wskazują niezbicie, iż komenda wśród Czechów nadal przypada w udziale radykałom, a sekundują im w tem agraryusze czescy, młodoczesi — i katolicka partya narodowa.

W sferach polskich i niemieckich panuje też słuszna obawa, iż sprawy państwa nie dadzą się załatwić w sposób parlamentarny, iż niemożliwem będzie porozumienie się z unią słowiańską, której zachowanie się połączone z radykalnym nastrojem, demagogią wzburzonych mas czeskich, gotowe kres położyć stosunkom parlamentarnym w Austryi, stawiając rząd w wygodne, a może przez niektórych bardzo nawet pożądane położenie — zastosowanie feralnego § 14.

W innych krajach, w państwach, gdzie parlamentaryzm nie ma obowiązku schlebiania demagogicznym nastrojom, tam z otwarciem sesyi parlamentarnej zwykła się prasa i czynniki interesowane zastanawiać nad potrzebami państwa, potrzebami wyborców.

Jakież będą postulaty posłów w interesie swych wyborców — jakież konieczności państwowe zostaną uchwałą posłów umożliwione — czego spodziewać się mogą masy ludności od tego nowego okresu pracy prawodawczej parlamentu?

Niejednokrotnie miałem już sposobność na tem miejscu wyliczać te wszelkie ustawy, których przeprowadzenia domagać się mogą i powinne interesowane warstwy ludności.

Jakiż los spotka te wszystkie przedłożenia? — odpowiedź znajduje Izba w słowach: opozycya — obstrukcya.

W parlamencie austryackim stoją naprzeciw siebie dwa obozy — stronnictwa jedne, których program i działalność oparta na czystej negacyi i te, które pracą parlamentarną zachować chcą dla Austryi pozory rządów konstytucyjnych.

Opozycya rozporządza całym szeregiem jednostek, które w kierunku negatywno-obstrukcyjnym powołać się mogą na „świetne tradycye przeszłości“ — „opozycya ma szkołę“, ma też dobrą organizacyę, a przedewszystkiem energię niszczenia, burzenia, lub niemniej wytrwałe dążenie otrzymania portfelu ministeryalnego za wszelką cenę.

Tej opozycyi należałoby przeciwstawić pewną energię stronnictw pracy, pewien wspólny program i plan akcyi, a przedewszystkiem dążenie przeprowadzenia pewnych ustaw dla dobra wyborców i państwa.

Anarchiczne stosunki parlamentarne — państwo bez parlamentu, to dwie drogi najbliższej przyszłości, każda zła, żadna nie wiedzie do celu, żadna nie leży w interesie wyborców.

Polityka szowinistyczna, opozycya, uprawiana według stałej zasady „sztuka dla sztuki“ kryje w sobie dość niebezpieczeństw, naraża pod każdym względem parlamentaryzm państwowy, idąc na rękę reakcyjnym czynnikom, które mimo pozornego pragnienia sanacyi stosunków parlamentarnych z wielkiem zadowoleniem powitałyby sposobność, by wskazać, iż parlament nie ma racyi bytu, iż nie jest zdolny do żadnej pracy, iż wyborcy sami go nie pragną.

*Wtk.*

## Syoniści w służbie antysemityzmu.

W protestach i nagonce z powodu nieudania się kuryi żydowskiej natknęli się syoniści na godnego siebie sojusznika, działającego zarówno, jak i oni dla dobra „Żydów“. Tym ich szczerym adherentem i przyjacielem jest partya antysemicka, która równocześnie powstała z partyą syońską i niejako ją uzupełniła. „Uciskani“ syoniści szukają przyjaciół i obrońców i znajdują ich w szeregach antysemitów, urabiających odpowiednio opinię wśród nieżydów w myśl zresztą życzeń syonistów. Każde wystąpienie, każdy postulat syonistów w najdrobniejszych szczegółach jest wodą na młyn antysemicki i odwrotnie.

Ręka rękę myje. Dowodem tego oficyalny organ antysemitów *Deutsches Volksblatt*, który występuje przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych za niezaaprobowanie kuryi żydowskiej na Bukowinie.

„Dzieją się czasem rzeczy — czytamy — do których osądzenia absolutnie nie wystarczają ogólne zasady logiki, a nawet im się zupełnie przeciwstawiają. Taki wypadek znów dziś sie wydarzył“.

Po takim wstępie podaje to pismo wiadomość, iż u ministra spraw wewnętrznych barona Haerdtla zjawiła się deputacya, złożona z członków zarządu żydowskiego „Nationalvereinu“. Cytelnik domyśla się, że ci członkowie coś takiego uczynili, do czego osądzenia nie wystarczają zasady logiki, gdyż:

„Ta żydowska deputacya wyjątkowo wcale się nie skarżyła na rzekome prześladowanie i ucisk, któremu żydowstwo podlega, nie wniosła żadnych zażaleń z powodu naruszenia równouprawnienia, jeno przyszła z jednem petitum, które

---

sam. A gdy raz jeden nie mogłem gorętszego powstrzymać już wybuchu, opuściła pokój nagle tak oburzona i blada, iż ja sam ulękłem się swej nieostrożności. Po kilku dniach, przyszedłszy znowu dowiedziałem się od pani Arturowej, iż starać się musi o inną nauczycielkę, bo panna Helena wyjechała w jakiś zakątek prowincyi, do starej ciotki złożonej ciężką, nieuleczalną niemocą, by pielęgnować opuszczoną aż do śmierci. Zrozumiałem, dla czego uciekła?... Teraz gdy znowu wiem i wierzę, że mnie kocha, czekam tylko ostatecznego rozwodu, by się z nią połączyć. Józefie! póki człowiek żyje, zwątpić nie powinien; patrz, po długiej nocy jutrzenka szczęścia zaświeci mi nareszcie!... Gdybym i tobie i wszystkim, których kocham, mógł choć trochę szczęścia udzielić!“

Wrócił Henryk, jak zapowiedział, w strony rodzinne, i znowu, jak lat temu kilka, brnął po błotnistych ulicach mizernej mieściny. Tym razem jednak nędza, brud i opuszczenie nie gniewały go, nie brzydziły tyle co dawniej. Nie wracał tu z buntem w duszy, lecz spokojny, z nadzieją lepszego pogodnego jutra, patrzył litościwem okiem na niedolę innych. Biedne, wzgardzone, małe istoty!

Dumny, czując swą siłę i wyższość, szedł dalej, przyspieszając coraz kroku; pilno mu było powitać matkę i dzieci. Wieczór był ciepły, cichy, wiosenny.

Przechodząc obok sklepu żony, zatrzymał się; stał w cieniu niewidziany, mógł widzieć co się wewnątrz dzieje.

W sklepie nie było już nikogo z kupujących. Marjem sprzątała właśnie pozostałe na stole pończochy, wstążki, tiule i chusteczki do różnych pudeł, które, pnąc się wysoko, odstawiała na półki. Ruchy jej były powolne, niemal ociężałe. Teraz, gdy umieszczona u pułapu lampka jasne światło rzucała na całą jej postać, postać ta wydawała się nędzną, twarz bladą i zbiedzoną. Sprzątnąwszy, sięgnęła po lampę dla zgaszenia tej, ale wyciągnięta ręka opadła bezwładnie. Stała oparta o stół, oddychając ciężko, — spoczywała,

I nagle Henrykowi przyszło na myśl, ile razy przez długie lata kobieta ta te same wykonywała czynności, ile razy otwierała zamykała sklep ten nieduży, zapalała światło, gasiła lampę, ile razy roztaczała przed okiem kupujących różnobarwne swe towary i układa je porządnie po ich odejściu. I robiła to codziennie, nie rachując swej pracy, nie ceniąc jej, nie myśląc w cale o niej. Nie zastanawiała się nawet nad tem, czyli jej to obowiązkiem pracować w pocie czoła, kiedy tylu innych życia swego używa; nie wiedziała wcale, że istnieć może i dla niej świat inny, świat wiedzy i myśli, świat wielkich dążeń i pojęć szerokich!..

I nagle Henryk uczuł uwielbienie dla tej świętej nieświadomości, i nagle uczuł się wobec tej prostej Marjemy małym, tak małym w swej wiedzy mozolnie nabytej, tak nikłym i nic nie znaczącym, z całym balastem świeżo dokończonych ofiar. Dziwne drżenie przebiegło jego ciało, mimowoli pochylił głowę i stał tak czas jakiś. Światło zgasło sklep był zamknięty, a on wciąż jeszcze stał w miejscu i patrzył...

---

— Ojciec przyjechał!

Wykrzyk ten, wydzierający się z piersi uszczęśliwionych dzieci, brzmiał długo jeszcze w powietrzu. Echo jego zdawało się odbijać od ścian domostwa, przepełnionych tą jedną radością, tem jednem uczuciem.

Co chwilę Staś albo Rózia otwierali cichutko drzwi pokoju Henryka; zaglądając nieśmiało, wyczekiwali tylko następującego też niechybnie wezwania. Za nimi wbiegał Maurycy hałaśliwie, pomimo napomnień starszego rodzeństwa, i zachęcany pieszczotami ojca, właził mu na kolana, wyciągał zegarek z kieszeni, otwierał kopertę, przykładał do ucha i liczył uderzenia. Przecież i on liczyć potrafi do stu i dalej. Henryk śmiał się i sciskał malca, podczas gdy starsze dzieci odpowiadały coraz śmielej, chętnie popisując się ostatniemi laty nabytemi wiadomościami, na różne zadawane im pytania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bezwarunkowo może być poparte ze strony aryjskiej, jak również antysemickiej. Zażądała mianowicie utworzenia kuryi żydowskiej do sejmu bukowińskiego. Kto zna ilość i znaczenie żydów w tym kraju koronnym, będzie musiał przyznać, że żądanie żydowskiego Nationalvereinu nie jest nieprawne, zwłaszcza, iż ono niewątpliwie zgadza się z życzeniem ludności chrześciańsko-socyalnej na Bukowinie, która z największą radością powita to, jeżeli przy wyborach do sejmu nie będzie wspólnie wybierała z żydami, lecz pójdzie absolutnie samowolnie, przyczem należałoby się jeszcze o to postarać, by żydzi, zjednoczeni we własnej grupie wyborczej, nie mogli wywierać swego wielkiego wpływu gospodarczego na obsadzenie reszty mandatów".

Motywy poparcia przez antysemitów najważniejszego dziś postulatu syońskiego, rzucają należyte światło na to, czem syoniści się kierują, występując rzekomo jako bojownicy za wolność narodu, jak również komu największą przysługę wyświadczają. Organ antysemitów, podając znane już uzasadnienie odrzucenia kuryi żydowskiej, nie może przebaczyć ministrowi, iż kierował się aktem przyjaźni wobec żydów, którzy sami przecież tego nie wymagają:

„Nie możemy własnym uszom wierzyć, człowiekowi się zdaje, iż cofnął się o dziesiątki lat, do czasów, kiedy „antysemityzm" uważano jako „plamę stulecia", a każdego antysemitę tak traktowano, jakby przez swoje przekonanie był niegodnym towarzyskiego współżycia".

Antysemici są dumni z dzisiejszych czasów, w których syonizm daje im racyę bytu, przeto nie podoba się im odmowa dana syonistom:

„Dziwne światło na odpowiedź barona Haerdtla rzuca ta okoliczność, że żądanie stworzenia własnej kuryi żydowskiej na Bukowinie, zatem rodzaj politycznego ghetta, nie wyszło od ludności aryjskiej, od antysemitów, tylko że żydzi sami życzą sobie wyodrębnienia. Jakżeż mogłaby tu być mowa o „akcie nieprzyjaźni wobec żydów", gdyby przychylono się do petycyi żydowskiego Nationalvereinu? W tym wypadku nie miała żadnego uzasadnienia filosemicka enuncyacya, która daje się spostrzedz w odpowiedzi ministra barona Haerdtla. Tak samo, jak od nikogo logicznie żądać nie można, by był bardziej papieskim niż papież, to wcale nie jest rzeczą konieczną być bardziej żydowskim albo przynajmniej bardziej po żydowsku czuć, aniżeli sami żydzi".

Już samo to zdanie antysemitów wystarcza, by kuryę żydowską wraz z ich krzewicielami jak najostrzej potępić.

## Z prasy żargonowej

(*W sprawie ankiety*).

Wiadomość o blizkim terminie zwołania z ramienia Wydziału krajowego uchwalonej przez Sejm ankiety dla ulżenia nędzy wśród żydów, wywołała dyskusyę w światku żargonowym. Obracała się ona w jednem kółku: potępienie ankiety. Powody są zrozumiale: ankieta byłaby dobrą, gdyby ją zainicyowali i główny rej wodzili syoniści, ponieważ zaś myśl jej wyszła z łona tych, co odczuwają swą łączność z krajem, którym dobro żydów leży na sercu, wartą jest potępienia albo przynajmniej bardzo lekkiego traktowania. W tem mieści się cała treść artykułów w pismach żargonowych, o ankiecie. Podobne stanowisko zajął też *Der Social-Demokrat*, który dopiero teraz przeszedł do rzeczowego traktowania kwestyi, dla której ankieta ma być zwołaną:

„Jeśli się chce wytworzyć jasne pojęcie kwestyi ekonomicznego upadku mas żydowskich, należy przedewszystkiem mieć dokładny pogląd, jak te masy się znajdują, należy znać ich społeczne i zawodowe zróżniczkowanie, oraz ich stosunek do nieżydów. Tylko w ten sposób można z gołosłownych frazesów o „nędzy żydowskiej" dość do pozytywnych rezultatów. Warunki produkcyi i konsumpcyi mas żydowskich mogą wyjaśnić, czy i dla czego żydzi popadają w nędzę ekonomiczną. Te warunki mogą też wyjaśnić, czy i jak dalece mamy przed sobą specyalnie żydowską nędzę albo zgoła pauperyzm, będący w ścisłym związku z ekonomicznymi stosunkami nieżydów i z tych samych przyczyn wypływający. Należy wykazać, czy żydzi dlatego masowo upadli ekonomicznie, że mieszkają w takich miejscowościach, albo wśród takich warunków biorą udział w produkcyi i konsumpcyi, gdzie mieszkańcy znajdują się w ogóle w złych stosunkach ekonomicznych i upadają, czy też że niektóre miejscowości cofają się pod względem ekonomicznym, gdyż żydzi mieszkają tam masami. Jest rzeczą możliwą, że pod tym względom zejdą się przyczyny i skutki".

Na podstawie dzieł Bujaka i Buzka oraz dr. Thona: „Żydzi w Austryi", podaje następnie autor cyfry dotyczące żydów w Galicyi:

„Ogólna liczba żydów w Galicyi wynosiła wedle spisu ludności w r. 1880. 811.871 wobec liczby ogółu ludności 7,315.939, wedle tego stanowiła liczba żydów 11·9 % ogółu ludności. Z tego 186.544 żydów mieszka w zachodniej Galicyi, zaś 625.327 we wschodniej Galicyi, zatem znacznie więcej niż 75 % ogółu żydów jest skupionych w Galicyi wschodniej, niżej stojącej pod względem ekonomicznym i kulturalnym, podczas gdy zaledwie czwarta część mieszka w zachodniej Galicyi. W Galicyi wschodniej „nędza żydowska" występuje naturalnie znacznie więcej masowo i groźniej. kwestya przyczyn i zaradzenia nędzy jest bardziej piekącą we wschodniej Galicyi. Przyczyna większego nagromadzenia się mas żydowskich we wschodniej Galicyi jest czysto historyczną i bez żadnego wpływu na daną kwestyę. Ale fakt, że w Galicyi wschodniej mieszka trzy razy tyle żydów niż w zachodniej, musi być wzięty pod rozwagę, jeśli się bada przyczyny ekonomicznej nędzy tych mas.

Ważną rzeczą jest podział żydów, mieszkających w miastach i po wsiach. Już obecnie podkreślamy, że tu leży punkt ciężkości całej kwestyi. Żydzi stanowią tylko 11·9 % całej ludności Galicyi, natomiast procent żydów w miastach rośnie w granicach 21—72 % (większe miasta). W poszczególnych miastach stanowią żydzi następujący procent ogółu ludności. We Lwowie i Krakowie 29 %, w miastach ponad 20 tysięcy mieszkańców 42·6 %, w 15 miastach o ponad 10.000 mieszkańców 42·8 %, w 15 miastach o ponad 5000 mieszkańców 34·5 %. Ogólna liczba żydów w wymienionych 40 miastach wynosi 274.478, zatem przeciętnie 39 %, ogółu mieszkańców tych miast. Najbardziej żydowskiem miastem są Brody (72 % żydów). W wymienionych miastach mieszka 34·04 % ogółu żydów, natomiast 7·3 % ogółu chrześcian galicyjskich, zatem na każdych 100 żydów mieszka w tych miastach 34, a na każdych 100 chrześcian tylko 7.

Nie ma mniejwięcej dokładnego przeglądu żydów, mieszkających po miastach i po wsiach z powodu braku statystyki miast. liczących mniej, aniżeli 5000 mieszkańców, można jednakowoż przyjąć, że co najmniej 85 % żydów mieszka w miastach i miasteczkach reszta zaś po wsiach.

Zanim zamkniemy statystykę żydów galicyjskich po miastach i wsiach, należy jeszcze wspomnieć o naturalnym przyroście (t. j. pozostałości z urodzeń i śmierci), i o faktycznym przyroście (z uwzględnieniem emigracyi).

Ilość żydów galicyjskich wynosiła w r. 1890 772230. Przyrost naturalny wynosił w przeciągu 10 lat (do r. 1900) 108.949 (19 %), faktyczny przyrost wynosi zaledwie 5 % (około 39.158), zatem przeszło 14 % przyrostu naturalnego zniknęło, co wiąże się z kwestyą emigracyi.

Podczas gdy cała ludność Galicyi rozmnożyła się w czasie 1890—1900 o 10·72 % rozmnożyli się żydzi zaledwie o 5·07 %, jest to olbrzymie cofnęcie się, jeśli zauważymy, że faktyczny przyrost zydów w latach 1890—1890, wynosił 12·47 %. Ale i naturalny przyrost staje się coraz mniejszy, zmniejsza się liczba urodzeń u żydów.

Podane cyfry usuwają legendę, wedle której przyczynę nędzę należy szukać w przyroście żydów. Żydzi upadają ekonomicznie nie dlatego, że rozmnażają się bardzo, ale mimo to, że ich liczba upada".

W końcu wspomina autor o ucisku ekonomicznym ze strony Rusinów, jakoteż Polaków, którzy pragnąc się w tym kierunku wzmocnić, tem samem osiągają to ze szkodą żydów.

## Listy z Warszawy.

XIV.

Poranek niedzielny dnia 10 października 1909 r. stanowi promienną chwilę w szarym obecnie żywocie stolicy Polski, albowiem wtedy miało miejsce odsłonięcie pomnika na mogile b. p. Henryka Wohla, żyda, patryoty polskiego, uczestnika walk o niepodległość w r. 1863, wygnańca i zesłańca sybirskiego.

Uroczystość, na którą przybył parutysięczny tłum z Zarządem Gminy starozakonnych i najwybitniejszymi przedstawicielami wszystkich sfer społeczeństwa bez różnicy wyznania na czele, odbyła się od początku do końca w podniosłym i harmonijnym nastroju, pogodnym jak ów śliczny poranek październikowy, rzewnym jak widok cichej, niby zdrętwiałej przyrody jesiennej, i kojącym jak piękna przez swą prostotę roślinność cmentarna.

Po odprawieniu w miejscowej bóżnicy przez kantora i chór synagogalny wzniosłych modłów, orszak żałobny udał się milczący i w skupieniu ducha do grobu Henryka Wohla, lecz tuż obok świątyni, na placyku przed główną aleją cmentarza, przez krótką, niezmiernie przykrą chwilę zakłóciły pokój „Domu wieczności" słowa... komendy wojskowo-policyjnej: czujna do natrętności władza administracyjna na uroczystość patryotyczną wydelegowała ze swej strony oprócz licznej starszyzny różnych stopni także oddział policyantów i pluton żandarmów. Ale publiczność

warszawska snać jest już otrzaskana z takiego rodzaju widokami, bo w oka mgnieniu powróciła do równowagi duchowej i spokojna, z wyrazem rozrzewnienia i smętku na twarzy, stanęła przed nagrobkiem, Podczas gdy pienia i psalmy żałobne rozlegały się uroczyście pod sklepieniem zasnutego jasnymi obłokami nieba, oczy wszystkich utkwione były w owe trzy głazy surowego granitu, spowite w białe i czerwone kwiaty, pod którymi spoczywa Henryk Wohl. Na środkowym kamieniu widnieje krótki a wymowny napis: „Henryk Wohl. 1836—1907. Dobremu Synowi Ojczyzny —Rodacy"; dolną zaś bryłę zakrywa prawie całą wieniec z czerwonych i białych kwiatów w postaci płonącego serca. Tak tedy On, który ofiarny jej syn, Ojczyznę pieścił bezustannie w swojem gorącem sercu, znalazł też wieczny odpoczynek w sercu tej ziemi ojczystej — w stolicy Polski, która jak matka miłująca przytuliła Go do swego łona...

A gdy ostatnie przebrzmiały dźwięki wzruszającego śpiewu „El mole rachmin", cisza, niezmącona niczem cisza cmentarna ogarnęła liczne rzesze żałobników, nawet zielone jeszcze, lecz jesiennem już obrzeżone złotem zwiędłości liście, ocieniające śmiertelne szczątki Henryka Wohla, jakby zasłuchane w owe zbożne odgłosy, zaprzestały szelestu... „Mowy są zabronione", szeptali niektórzy, rzucając znaczące spojrzenia na kryjących się za sąsiednie pomniki przedstawicieli władzy. Ale milczenie parutysięcznego tłumu było bardzo wymowne, nieomal tak wymowne jak ciche słowa modlitwy owych staruszków, któż odkrytą głową i robiąc znak krzyża nad głową patryoty-żyda, z łzą w oku żegnali kochanego druha i towarzysza doli i niedoli. Czy to nie wzruszające i — zasmucające? Czemu dzieci jednej Matki-ziemi nie łączą się w jedno rodzeństwo — w życiu, jeżeli wobec śmierci różne wyznanie wcale ich nie rozłącza, jeżeli Polak katolik na żydowskim cmentarzu miesza słowa liturgii swej religii z słowami modlitwy hebrajskiej, grób Polaka-żyda błogosławi znakiem krzyża i pamięci jego hołduje swem najświętszem?...

*

Warszawska prasa ż a r g o n o w a uroczystość polsko-żydowską pominęła milczeniem — oczywiście z obawy przed losem Bilaama, który miał złorzeczyć a musiał błogosławić... Jedynie gazeta *Unser Leben* zamieściła krótkie, w tonie kronikarskim trzymane sprawozdanie, subjektywne swe stanowisko ograniczając jeno do osobliwej pretensyi, że redakcya nie otrzymała specyalnego zaproszenia (?!) na odbyć się mające odsłonięcie pomnika Henryka Wohla. Prasa żargonowa widać szczególne jakieś pojęcie ma o swoich obowiązkach i przywilejach.

W jaki sposób prasa polska odnosiła się do uroczystości patryotycznej na cmentarzu żydowskim, niema chyba potrzeby dopiero zaznaczać. Ale podkreślić należy sympatyczny nad wyraz artykuł *Kuryera Warszawskiego*, zamieszczony w porannem wydaniu niedzielnem, więc tuż przed zapowiedzianym obchodem pamiątkowym. Najpoczytniejsze nasze pismo, które dotychczas jakby ignorowało osławioną kwestyę „litwacką", w wspomnianym artykule, poświęconym pamięci Henryka Wohla, robi wyraźną aluzyę do polityki dnia i... *Dnia*, t. j. dziennika, który, jak czytelnikom *Jedności* wiadomo, wszczął wojnę antylitwacką sposobem antysemickim. *Kuryer Warszawski* pisze m. in.:

„Już w dniu pogrzebu nieodżałowanej pamięci Henryka Wohla, społeczeństwo nasze niezwykle tłumnem odprowadzeniem ciała na miejsce wiecznego spoczynku złożyło dowód, iż daje serce za serce, że ocenia i czci zasługi obywateli zasłużonych Ojczyźnie bez względu na ich wyznanie, że gotowe jest do każdego powiedzieć: bracie! — kto wspólną ukochał matkę.

„Dziś odsłonić się mający pomnik będzie stwierdzeniem tych naszych uczuć, związanych zresztą ściśle z poczuciem obowiązku naszego.

„Gotowiśmy, powiadamy, każdego nazwać b r a t e m, ktokolwiek ukochał naszą ziemię ojczystą, ale niemasz na świecie głosu sprawiedliwego, któryby odmawiał nam prawa domagania się od obywateli żydów, aby kraj nasz za ziemię swą ojczystą uznąwali, aby pragnęli jego pomyślności politycznej i ekonomicznej, aby na sercu im leżał rozkwit nauki, literatury i sztuki polskiej, słowem, aby nie był obcy ani ich umysłowości, ani ich sercu duch kulturalny polski.

„Cześć oddajemy pamięci twej, Henryku, zacny Ojczyzny synu, gdy w tej właśnie chwili wyrażamy szczerze to, co było treścią żyjącego pośród nas ducha twojego!...

„Jeżeli żydzi uznają ziemię naszą za tymczasową tylko siedzibę, a uczuciem realnem, które się zwie: miłością ojczyzny, zwracają się do Syonu, to zrzekają się sami i dobrowolnie praw współgospodarstwa na tej ziemi...

„Jeżeli ziemię odwiecznie polską uznają żydzi za ojczyznę swoją, ale sami siebie za n a r ó d odrębny... jeżeli mają tylko na celu rozwój odrębnej swej narodowej kultury, swojego języka... słowem, jeżeli chcą się sami uznawać za naród pośród narodu, to muszą uznać, że dotychczas na całym globie ziemskim narody walczą całą energią... o prawa swoje narodowe. o wzrost i potęgę narodowej swej kultury... Tam, gdzie na jednem terytoryum dwie ścierają się narodowości — z natury rzeczy natężenie walki i konflikty muszą się na całej powierzchni zetknięcia dwu narodowości uwydatniać... Walkę tę, w formach humanitarnych, przyjmujemy — przyjąć musimy.

„Jesteśmy wrogami zapamiętałego egoizmu narodowego i źle rozumianego nacyonalizmu, jesteśmy z ducha i serca pełni tolerancyi i na wskroś w sprawach zwłaszcza politycznych liberalnymi przeniknięci ideałami, ale rozumiemy dobrze, że jak w życiu jednostki, tak i w życiu narodu pewien samozachowawczy egoizm jest konieczny...

„Ale żydów, którzy ziemię polską kochają i dla rozkwitu jej dóbr materyalnych i duchowych pracują, żydów, którzy najwierniejsi są nawet swoim tradycyom religijnym, lub którzy cenią nabożną pamięcią tradycye swe dziejowe; ale którzy upatrują duszą i sercem pomyślnego jutra dzisiejszej swej Ojczyzny — u z n a j e m y n a j s e r d e c z n i e j z a b r a c i n a s z y c h r o d z o n y c h, jako kochamy pamięć Henryka Wohla, jako cenimy wspomnienie rabina Mayzelsa, jako wielbimy ducha i czyny Berka Joselowicza.

Oby odsłonienie pomnika polskiego patryoty było jedną z tych iskier, które rozpalają płomień wzajemnej miłości i zgody! Ale płomieni tych błogosławionych żadna nie rozpali iskra — gdy zamiast życzliwego rozważania interesów wspólnych lub jednostronnych, panować będzie egoizm, bezkrytyczne marzycielstwo, a co najgorsza walka złośliwości i sarkazmu".

Trudno nie zgodzić się z tym programem poprostu i mimo swej zwięzłości, wyczerpującym artykułem *Kuryera Warszawskiego*; ale niemniej przyklasnąć trzeba końcowej reprymendzie, stosującaj się zarówno do prasy żargonowej jakoteż redakcyi pewnego odłamu prasy polskiej.

*Po-Lelum.*

# Z nad Newy.

*(Oryginalna korespondencya „Jedności").*

**Petersburg.**

Projekt o samorządzie w Królestwie Polskiem. — Porażka rządu. — Zwycięstwo opozycyi.

Jakkolwiek rząd projekt swój o samorządzie w miastach Królestwa Polskiego otacza wielką tajemniczością, jednakże można sobie z góry wyobrazić, jak skarlowaciały i cherlaczy będzie ów płód, zrodzony z ojca-rządu i matki-biurokracyi, przejętej nawskróś tradycyami centralistycznemi. Jak się z pewnego dowiaduję źródła, najnowsza redakcya projektu o rzeczonym samorządzie, ustalona (bodaj czy już ostatecznie?) przez ministeryum spraw wewnętrznych, odbiega znowu od poprzedniego brzmienia w ważniejszych oczywiście punktach.

Tak tedy zastrzeżono, że zakładanie szkół, kursów i innych instytucyi oświatowych dokonywa się... „z upoważnienia odpowiedniej władzy"! A więc pomimo samorządu, społeczeństwo z analfabetyzmem walczyć będzie mogło li pod egidą „odpowiedniej władzy", naturalnie — rosyjsko biurokratycznej...

Dalej: prawo wyborcze po skończeniu lat 25 mają tylko właściciele nieruchomości i lokatorzy płacący w Warszawie więcej, niż rubli 360 komornego, w innych miastach — od rb. 60 do 180. Świadectwa handlowe i przemysłowe cenzusu nie dają; kościoły, instytucye, zakłady i osoby prawne nie mają też praw wyborczych.

Największą zaś wstecznością projekt rządowy tchnie względem ż y d ó w. Do ograniczeń, które dawniejsze zarysy samorządu zawierały, dodano obecnie jeszcze zakaz wybierania żydów na prezesów i wiceprezesów rady miejskiej... Żydzi polscy właściwie od emancypacyi Wielopolskiego w r. 1962 cieszą się w Królestwie zupełnem równouprawnieniem; lecz po wypadkach r. 63 władza centralna stosuje do nich wszelkie ograniczenia i prawa wyjątkowe na równi z prawami Cesarstwa. Ograniczenia, dotyczące obywateli wyznania mojżeszowego, które zawiera projekt rządowy o samorządzie w Królestwie. spychając żydów na poziom poddanych trzeciego rzędu, mają głównie na celu skutki słynnej maksymy *divide et impera...*

Losy tego projektu (o ile ministeryum nie zmieni go więcej) do niedawna można było uważać za niewątpliwe, albowiem po październikowcach, stanowiących frakcyę liczebnie miarodajną w III Dumie państwowej, nie należało spodziewać się jakichkolwiek wysiłków opozycyjnych, kiedy chodzi o Polaków i żydów. Ale po doniosłej porażce rządu przy wyborach posłów do Izby, odbytych w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, — porażce, dotykającej również i październikowców — bez wątpienia w pałacu Taurydzkim oddmienny od dotychczasowego zapanuje prąd. Wyniki wyborcze w Petersburgu, gdzie wybrany został p. Kutler, i w Moskwie, gdzie zwycięzył także kandydat partyi konstytucyjno-demokratycznej, p. Rzczepkin, mają niezwykle doniosłe znaczenie polityczne. Dwie stolice Rosyi znakomitą większością głosów zamanifestowały swoje opozycyjne stanowisko. Niemniej znamienny jest wybór w Odesie, w którem to mieście „czarnej sotni" wybrany został postępowiec, adwokat Brodzki — ż y d!... W okresie najsroższej reakcyi, gdy

wraz z uspokojeniem dokonywa się powrót ku przewadze biurokracyi; gdy październikowcy, rzekomi obrońcy manifestu 30 października, coraz bardziej ulegają wskazówkom rządu — w takim okresie wzmocniło się znowu napięcie sił liberalnych i wyraziło w zwycięstwie „k.-detów“ (partyi wolności ludu). W świetle ostatnich wyborów odzyskali oni swą dawną popularność i żywotność. Szczególnie zwrot w społeczeństwie świętej stolicy i serca Rosyi — m. Moskwy — które na miejsce październikowca, adwokata Plewako, wybrało znakomitego k.-deta Szczepk na, skonternował silnie centrum Dumy państwowej, t. j. październikowców. Poważne zwycięstwo kadetów jest zarazem wotum nieufności, udzielone rzekomym rzecznikom swobód konstytucyjnych, ograniczającym się przeważnie na pięknych frazesach i jałowej bierności. Podobno październikowcy, przekonawszy się naocznie (zwłaszcza w Moskwie), iż tracą sympatyę wśród najlepszych warstw społeczeństwa, postanowili zapoczątkować niezwłocznie dodatnią działalność prawodawczą w Dumie państwowej. *Qui vivra verra...*

Wybrany w Moskwie poseł Szczepkin jest też dobrze znany wielu uczestnikom zjazdów polsko-rosyjskich. Na tych zjazdach (w latach 1905 i 1906) należał do najgorliwszych popleczników idei autonomii Królestwa Polskiego. Polityk światły, rozumny i niezachwiany konstytucyonalista, będzie on cenną siłą dla frakcyi wolności ludu w Izbie państwowej. Rozumie się samo przez się, że, zgodnie z programem kadeckim, poseł m. Moskwy bronić będzie także równouprawnienia obywateli wyznania mojżeszowego. *B. E.*

## KORESPONDENCYE *)

### Brody.

Dnia 9. października odbył się w salach tutejszego Towarzystwa muzycznego raut na dochód bursy Korzeniowskiego i Ochronki.

Urządzeniem rautu zajął się Komitet, złożony w części i z inteligencyi żydowskiej, która czyniła wszelkie w tym względzie możliwe zabiegi i starania, by przysporzyć jak najwięcej dochodu na powyższe cele. Z przyczyny dotąd niewyjaśnionej nie umieszczono nazwisk żydów na zaproszeniach rozsyłanych. Mimo to jednak przybyła na raut licznie inteligencya żydowska, która doznała zawodu, gdyż podczas tańców ignorowano ją ostentacyjnie i to tak dalece, że zmuszoną była opuścić raut z oburzeniem na podobne postępowanie ze strony chrześcijan.

Fakt ten wywołał w całem mieście ogólne oburzenie i potępienie, a zachowanie się takie nie zbliży chyba mas żydowskich do chrześcijan Polaków, lecz owszem gotowe rozluźnić dotychczasowe dobre stosunki, a w dalszym ciągu utrudnić działalność żydów-Polaków, a dostarczyć wrogom politycznym broń do walki. *A.*

### Łopatyn.

Jak powszechnie wiadomo, olbrzymi pożar nawiedził miasteczko Łopatyn i zniszczył doszczętnie przeszło 50 domów, pozostawiając około 230 osób, a z tego 200 żydów bez dachu i chleba.

Prawie wszysoy pogorzelcy, to biedni sklepikarze, nie będący przy tem w większej części ubezpieczonymi.

Akcyą ratunkową zajął się komitet miejscowy, rozdzielając otrzymane fundusze ze starostwa i rady powiatowej pomiędzy najbiedniejszych. Oprócz tego zawiązał się w Brodach, komitet złożony z żydów, spiesząc z doraźną pomocą pogorzelcom bądź to w formie artykułów żywności, bądź w formie gotówki, którą rozdzielano zarówno pomiędzy żydów jak i chrześcijan.

Przy tej sposobności podnieść należy ze szczególnem uznaniem, że gmina brodzka, a zwłaszcza ludność żydowska dowiodła i tym razem, że pozostała wierną swej znanej z dawien dawna życzliwości i dobroczynności.

Szczególną akcyą ratunkową zajął się miejscowy proboszcz łac. obrządku ks. Sanor, który w tym samym dniu, kiedy miasteczko stało w płomieniach, wygłosił kazanie nie na temat miłości bliźniego, lecz prawił, że żydzi wyzyskują chrześcijan i należy bezzwłocznie przystąpić do założenia sklepu katolickiego.

Przeciw temu nikt nie myśli protestować, bo żydzi nie mają w tym kierunku wyłącznego monopolu, lecz występować z podobnym projektem w czasie największej biedy ludności żydowskiej, jest nietaktem i haniebnem. Postępowanie to zostało powszechnie napiętnowane i to nietylko przez żydów, ale i samych parafian ks. Sanora. Lepiejby było, gdyby ks. dobrodziej raczej się zajmował kościołem, a wstrzymał się swoimi zapędami antykulturalnymi, gdyż uwłacza tem samem nietylko ogólnym pojęciom ludzkim, ale i własnej osobie.

*) Zamieszczając niniejsze korespondencye z Brodów i Łopatyna, pochodzące od przygodnych korespondentów, stwierdzamy zasadniczy fakt, że obowiązkiem *Jedności* jest wykazywanie wszelkich objawów szkodliwych, a więc zarówno separatystycznych jak i antysemickich. Wychowawczo należy działać nietylko w kierunku mas żydowskich, ale również na te odłamy całego społeczeństwa, które w swem nieuświadomieniu lub nawet ze złej woli stoją na gruncie szkodliwego antysemityzmu. Im częściej i śmielej piętnować będziemy takie wybryki, tem jawniej zdemaskujemy niecną robotę jednostek, stających wspak idei uobywatelenia żydów w duchu jedności. *Red.*

## KWIATKI

### uszczknięte na niwie separatyzmu.

Pod tym tytułem podawać będziemy wiązanki „kwiatków“ wykwitłych na polach agitacyjnych separatyzmu. Podawać je będziemy — o ile możliwe — bez komentarzy bez polemiki. Niech same za siebie mówią!

*

W Stanisławowie ubył jeden z najdzielniejszych ludzi. Kiedy rdzawe liście jesienne opadają na świeżo rozkopany grób, w który się składa 34-letnie ciało — ustają waśni partyjne, a współczucie łączy wszystkich. Dr. Leon Boral, który onegdaj tak przerażająco nagle i niespodzianie zmarł, wybijał się jako szczery żyd-Polak na czoło dorastającej generacyi i począł w Stanisławowie odgrywać wybitniejszą rolę. Setki kartek pośmiertnych, poprzylepianych na rogach ulic, doniosły ludności o tragicznym zgonie pełnego żywotności i piękne nadzieje rokującego człowieka. Znalazły się jednak ręce (usta wciąż prawią o „renesansie“), które na kartkach pośmiertnych przybiły pieczątkę, zawierającą wyrazy: *j'mach sz'mo...*

Zapewne uczynili to... asymilatorzy.

*

Było to w mieście zachodnio-galicyjskiem.*) podczas ostatniego święta *Simchas Thora*. Bożnica była przepełniona obywatelami, spełniającymi obrzęd religijny. W tem wpada do wnętrza świątyni zgraja młodzików z miejscowym przewódcą syonistów Y na czele*) i poczyna strzelać rakietami. Oburzeni żydzi wzywają przeszkadzających do zaprzestania takiej zabawki w bożnicy — wreszcie widząc bezskuteczność swych perswazyi, zabierają się do wyrzucenia żaków ze świątyni. Na to wyskakuje „przewódca“ Y i grozi każdemu rozbiciem głowy, kto się ośmieli tknąć młodzików.

Pan Y działał, organizując burdę żaków w świątyni, jako przedstawiciel idei „renesansu“ żydowskiego — oczywista renesansu dziwnego autoramentu...

*

Bez względu na stanowisko i ocenę otwarcia żyd. domu akad. przez dra T. Aschkenazego — jedno nie ulega wątpliwości: pojawienie się wiceprezydenta miasta na uroczystości było niemałym honorem dla dzisiejszych kierowników „Tow. rygrozantów“. Czy pojęli ten zaszczyt, jaki na nich spadł? Czy go godnie ocenili? Oto relacya w centralnym organie syonistów austyackich, wiedeńskiej *Jüdische Zeitung:*

Seine Rede war eine Entschuldigung an die Adresse der polnischen Zeitungen, welche ihm den Vorwurf gemacht hatten, dass er an der Spitze eines Komitees stehe, welches eine zionistische „Burg“ im Herzen der polnischen Stadt Lemberg errichtet hat. Dr. Aschkenase wand sich förmlich, um die Echtheit seiner polnischen Gesinnung darzutun. Er entschuldigte seine Mitwirkung am Institute mit dem Hinweis auf den humanitären Zweck des Studentenheims und gab der Hoffnung Ausdruck, dass das Studentenheim „ein Glied in der Kette bilden werde, welches die mosaische Jugend mit dieser Nation (der polnischer!), deren Wohl wir alle erstreben, zusammenschmieden werde“.

*

Od dawna wiedzieliśmy i wykazywaliśmy „podwójną fasyę moralności“ separatystów. Inaczej mówi się i drukuje w domu — inaczej na eksport. Oto charakterystyczny dowód. P. Stand mówił podczas otwarcia domu akad. A teraz dwie relacye tei mowy. Jedna we lwowskim, po polsku drukowanym *Wschodzie*, a druga we wiedeńskiej, po niemiecku drukowanej *Jüdische Zeitung*:

Lebhaft applaudiert begann Gg. Stand seine ausgezeichnete Rede mit folgenden Worten: „Dieses Haus bedeutet einen Triumph für die Idee der Selbsthilfe. Aber nicht nur der Idee der Humanität soll dieses Haus dienen, wie es Dr. Aschkenase ausgeführt hat, sondern auch der grossen Idee der nationalen Wiedergeburt des jüdischen Volkes. Dieses erste jüdische Studentenheim möge der Sitz des produktiven jüdischen Geistes werden und von ihm sollen die Strahlen der Aufklärung in die weitesten Winkelchen Galiziens, wo Juden wohnen, dringen; in diesem Hause wird ein neuer Typus des galizischen Juden entstehen: der Typus eines guten Bürgers des Landes und eines noch besseren Juden.“

Witany oklaskami wstąpił na trybunę poseł Adolf Stand, by imieniem członków wspierających wyrazić życzenia. Mowca podnosi filantropijny cel nowej instytucyi i wskazuje na to, że nie dla chleba samego człowiek żyje. Dom akademicki stać się więc musi ogniskiem życia umysłowego naszej młodzieży. Stąd mają wyjść hasła wolnościowe i postępowe, tu ma być środowisko życia żydowskiego i nauki żydowskiej, tu ma powstać nowy, rzadki niestety dotychczas typ: dobrego żyda i dobrego obywatela kraju.

*) Fakt ten został nam opisany w wiarygodnej relacyi. Z łatwo zrozumiałych względów, aby nie narazić nikogo na dochodzenia, nie podajemy ani nazwy miejscowości, ani osoby „przewódcy“.

# KRONIKA.

**Mianowania.** Starszy lekarz (sztabowy dr. Ferdynand Kapper 43 dyw. obr. kraj. mianowany został szefem sanitarnym komendy obr. kraj. we Lwowie.

**Cezar Lombroso.** W Turynie zmarł 19 b. m. słynny uczony włoski Cezar Lombroso w 74 roku życia. Z zawodu lekarz, nabrał rozgłosu dzięki swym dziełom z dziedziny psychiatryi i kryminologii i rozwijanej w nich swojej własnej teoryi. Urodzony w listopadzie 1836 w Weronie, z zamożnej rodziny żydowskiej, ukończył studya w Turynie i jako lekarz wojskowy odbył kampanię wojenną przeciw Austryi w r. 1859; później został profesorem psychiatryi w Pawii, potem dyrektorem zakładu obłąkanych w Pesaro, wkońcu profesorem medycyny sądowej i psychiatryi w Turynie. Z licznych jego dzieł najwięcej miały rozgłosu i tłumaczone były na liczne języki: „Geniusz i obłąkanie“, „Człowiek zbrodniarz“, „Zbrodnia polityczna i rewolucya w świetle antropologii kryminalnej“, „Kobieta jako zbrodniarka“, „Antysemityzm a nowoczesna nauka“ itd.

**Prowokator „Bundu“.** Redaktor *Byłoje* Burcew ogłasza wciąż nowe rewelacye o prowokatorach. Tym razem Burcew wykrył małego Azewa w szeregach wileńskiego „Bundu.“ Jest to niejaki Izrael Kapliński, znany w kołach robotniczych pod pseudonimem „Langsam.“ W roku 1903 Kapliński wstąpił do wileńskiej organizacji socyalno-demokratycznej i założył pierwszą drukarnię tajną na Bakszcie w której wydał pierwszy numer „Arbeiter Stimme“. Od tej chwili Kapliński wysunął się na czoło partyi i rozwinął energiczną działalność. Szczególniej gorliwie pracował Kapliński w Bobrujsku, gdzie założył drukarnię na większą skalę. W roku 1898 policya wykryła drukarnię i aresztowała organizatorów. Kapliński został wysłany do Moskwy, gdzie słynnemu Zubatowowi udało się go pozyskać dla swoich celów. Uwolniony wkrótce Kapliński wrócił znowu do roboty konspiracyjnej, ale tym razem w roli zdrajcy i prowokatora. Przeszło 10 lat uprawiał swój niecny zawód, nie budząc żadnych podejrzeń, wydając władzom bardziej niebezpiecznych działaczy. Gdy w roku 1906 założono w Wilnie związek zawodowy pracowników drukarskich, Kaplińskiego wybrano prezesem związku. Dwa tygodnie temu, gdy ukazały się rewelacye Burcewa, Kapliński nagle zniknął z horyzontu wileńskiego.

**Gmina reformowana** ma powstać w Petersburgu. Głównym jej propagatorem jest p. Peperkowicz. Modlitwy mają być odmawiane w języku rosyjskim, przyczem będą znacznie skrócone. Zgromadzenie członków rozstrzygnie, czy nabożeństwa główne odbywać się mają w sobotę czy w niedzielę. Osobny oddział dla kobiet ma być zmieniony, będą one tak samo członkami gminy, co i mężczyźni. Zamiast organów wprowadzi się muzykę, ściany świątymi będą zdobione malowidłami. Celem gminy poza wychowaniem ma być praca humanitarna.

## NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

**Biuro A. J. WAGNERA**
WE LWOWIE, UL. SOKOŁA 1 A.

## Piece AUTOMAT

z samoczynną regulacyą dopływu powietrza dają 50% oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę, dają stale jednakową temperaturę i są hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze od wszystkich innych znanych typów.

## OGŁOSZENIA.

**P. T.** Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“ — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.
ADMINISTRACYA.

**E. WEISRAUB i B. WEITMAN**
KONCESYONOWANY 320
**ZAKŁAD INSTALACYJNY**
DLA URZĄDZEŃ
**wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.**
Lwów, Kazimierzowska 39.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

## MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

**MLECZARNIA PRZEWORSKA**

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

## Dom bankowy i kantor wymiany SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA
(róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## Bank hipoteczny

**Oddział depozytowy**

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartośc. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

**Schowki depozytowe** 312
**(Safe Deposits).**

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
**Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO**
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

**N. KATZNER** dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

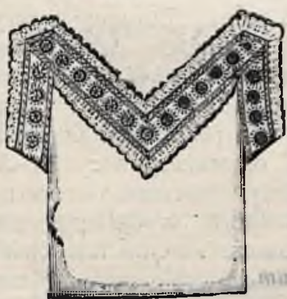
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

**Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.**

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

## Nigdy więcej w życiu!!



nie dostanie
**LNIANEJ KOSZULI DAMSKIEJ**
**za Kor. 1.95.**
ozdobionej bogatym haftem, znakomity fason, u ramion do zapinania, w rozmaitych okrągłych, kwadratowych i skośnych wykrojach. **Lniane pod gwarancyą!** Z powodu rozwiązania wielkiego składu fabrycznego po tej niebywałej cenie do nabycia. **Przy odbiorze co najmniej 3 sztuk po K. 1.95 za sztukę.**
Wyłączna sprzedaż za zaliczką
**Heinrich Kertész, Wiedeń**
I., Wollzeile Nr. 34—42.

**DRUKARNIA**
i własny wyrób stampilij 306
**I. FRIEDMANA**
(dawniej M. W. Tauber)
WE LWOWIE
**Pasaż Hausmana l. 2.,**
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

**100 BILETÓW WIZYTOWYCH 1 Kor.**
drukowanych lub pismem litograficznem i wyżej w eleganckim pudełku, poleca
**Drukarnia A. Goldmana Lwów, Sykstuska 29. Telefon 305.**

**Moczenie w łóżku.** Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -
**Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.**

FILIA

## PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.
TELEFON Nr. 936, 946, 846.

**Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.**

**Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.**

**KORZYSTNE ZAŁATWIANIE wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.**

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

**Promesy, Losy** (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^1/_2$%

**Oddział komercyalny:** **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

**Apteka pod „Złotą Gwiazdą“**
**i laboratorium chemiczne**
**PIOTRA MIKOLASCHA**
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.
poleca i wyrabia 316

**SYRUP SULFOGUAJACOLOWY**
**i Syrup sulfoguajacolowy z kolą**

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

**Syrup sulfoguajacolowy**
jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

**Syrup sulfoguajacolowy z kolą**
kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.